



KRZYSZTOF  
MASŁOŃ

## MOJA PÓŁKA

# Mroźek w złym humorze

**P**ozwoliłem sobie zatytułować ten tekst świetnym sformułowaniem Jarosława Marka Rymkiewicza, którym opatrzył swą książkę o Aleksandrze Fredrze. Sławomir Mroźek, bohater wydanej właśnie biografii pióra Anny Nasiłowskiej, w złym humorze bywał na ogół, bo „... był trudnym człowiekiem, miał wyraźny neurotyczny rys, jego postępowanie nie było wolne od sprzeczności i cechował go egotyzm”. Cóż z tego jednak? Był znakomitym dramaturgiem, którego sztuki, nawet te mniej udane, pozostają w absolutnym kanonie teatralnym, niezależnie od dąsów twórców młodszego pokolenia, za złe mającym autorowi „Tanga” budowanie dialogów z całych, poprawnie skonstruowanych zdań, ostatnimi laty wypartych przez rozpanoszone na scenicznych deskach bluzg.

Asertywny ponad miarę, wycofany, Mroźek niemal od zawsze budził ciekawość, może właśnie na skutek swojej, jak by to ujął Marcin Świetlicki, nieprzysiadalności. Legendarne były jego wywiady sprowadzające się zazwyczaj do kilku ogólników, odburknięć, „tak” lub „nie”. Potrafił być jednak uroczy i to nie wyłącznie w stosunku do pań, za którymi przepadał. Ale żony (miał dwie) miały z nim nielekką. Pod koniec życia dowiedział się, że ma córkę, już dorosłą. Był już wtedy bardzo chory i „na pewno – pisze Anna Nasiłowska – nie mógł stać się tym, kim nigdy nie chciał się stać: patriarchalnym, dominującym ojcem, który budzi strach”. Jego obawa przed ojcostwem nie wynikała zresztą ze złych wspomnień; z ojcem nie mógł się dogadać, wspólny język znaleźli dopiero u schyłku życia Anto-

niego Mroźka, ale o żadnych poważnych konfliktach rodzinnych mowy być nie może. Odnosnie do dzieci zaś ważniejsze wydaje się co innego – skoro do rozpaczy doprowadzała go chłodząca się lodówka, a szmery za ścianą uniemożliwiały pisanie, to uznał, że musi zrezygnować: i z dzieci, i z lodówki.

Autorka biografii Mroźka nie kryje Mroźkowych dziwactw, natręctw, nawyków i nałogów, nie usprawiedliwia go też z czynów, najdelikatniej mówiąc, niepięknych. Ale – co najważniejsze – nie dezawuuje jego mitu, nie atakuje go, nie kryjąc, że Mroźek to jeden z pięknych mitów jej literackiej młodości. Może dlatego, że i mojej także, z tym większą przyjemnością czytałem „Mroźka. Biografię”. Cóż tu wiele mówić, skoro przez całe życie nie widziałem spektaklu, który zrobiłby na mnie takie wrażenie jak „Tango” w reżyserii Erwina Axera grane w warszawskim Teatrze Współczesnym, z m.in. Mieczysławem Czechowiczem jako Edkiem i Barbarą Ludwiżanką jako Eugenią. Było to moje inicjacyjne spotkanie z wielkim teatrem i po części pewnie dlatego niezapomniane, ale z przeczytanej książki wynika, że i jej autorka dobrze zapamiętała swój wieczór z „Tangiem” granym przy ulicy Mokotowskiej.

Siedmiusetstronicowa biografia ze szczegółami opowiada o młodości i jego uporczywej wspinaczce na literackie szczyty, na których się znalazł, w pewnym czasie wydawany i wystawiany na całym świecie, a nawet wymieniany jako kandydat do Nagrody Nobla. Skupia się też na najważniejszych momentach w jego życiu, na decyzjach ważących nie tylko na jego osobistych

losach, lecz także na twórczości. Takimi były m.in. wystąpienie z PZPR w 1959 r. (wcześniej, niestety, podpis pod złożonym w 1953 r. potępieniem księży skazanych w procesie krakowskiej Kurii za rzekome szpiegostwo i posiadanie walut!), w 1968 r. protest przeciw inwazji państw Układu Warszawskiego, w tym Polski, na Czechosłowację czy niesłusznie zapomniany indywidualny protest po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Ze spraw niepolitycznych zwraca uwagę świetny opis spotkania z Gombrowiczem, gdy ten w 1965 r. przyjechał z Ritą na wakacje do Chiavari we Włoszech, gdzie mieszkał wówczas Mroźek.

Profesor Anna Nasiłowska umiejętnie łączy wręcz dziennikarską opowieść z literaturoznawczą wiedzą i doświadczeniem, które pozwalają jej umiejętnie poruszać się po meandrach twórczości Mroźka, także i tej lotów może nie najwyższych, że wspomnę tu „Alfę”, a także „Szczęśliwe wydarzenie”, a w mniejszym stopniu „Krawca”, „Wielebnych” czy „Miłość na Krymie”. W 1991 r., co Nasiłowska nieprzypadkowo przypomina, spytano go w Ameryce, w którym stuleciu chciałby żyć.

Odpowiedział, że w oświeceniu. Mnie kojarzy się ta epoka z upadkiem Polski i myślę o niej jak najgorzej. A Mroźek, cóż, wyciągał wnioski z tego, że „wolał Polskę racjonalną, inteligentną i dowcipną od patetycznej, tak jak wolał zdania dobrze napisane od rozwlekłych i niedokończonych, choćby dyktowało je natchnienie. A nad wszystko przedkładał rozum, dobrze wiedząc, że i w niego należy czasem wątpić”. ©©



★★★★★

ANNA  
NASIŁOWSKA  
„MROŻEK.  
BIOGRAFIA”  
WYDAWNICTWO  
LITERACKIE,  
KRAKÓW 2023